

Aldona Skudrzyk

**„Analfabetyzmy”
współczesne**

Instytut Języka Polskiego
Uniwersytet Śląski

Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego
Oddział Katowicki

Katowice
30 listopada 2004 roku

StoleKatowickie Spotkania Językoznawcze przy Okrągłym
8

*Instytut Języka
Polskiego
Uniwersytet Śląski*



*Towarzystwo
Miłośników Języka
Polskiego
Oddział Katowicki*

© by Aldona Skudrzyk

Koncepcja cyklu i opracowanie graficzne: Małgorzata Kita

Wydawca:

Instytut Języka Polskiego

Uniwersytet Śląski

41-032 Katowice, pl. Sejmu Śląskiego 1

tel. (0.prefiks.32) 255.3082

<http://uranos.cto.us.edu.pl/~ijp>

e-mail: ijp@homer.fil.us.edu.pl

Aldona Skudrzyk
„ANALFABETYZMY” WSPÓŁCZESNE

„Historia ludzkości zaczęła się od obrazków (rysunki naskalne w Australii, w Altamirze, w Lascaux, na Saharze) i kończy się obrazkami (televizja, Internet). Wnet okaże się, że pismo literowe, druk i książka były krótkim epizodem w historii kultury.”

Ryszard Kapuściński

Właściwie szkoda, że ludzie nauczyli się czytać i pisać, bo martwe litery niewiele znaczą. Tylko słowo wypowiedziane, jego ton, ciepło i zabarwienie emocjonalne, śpiewność lub twardość, sposób modulacji głosu, oddają intencję autora. Nie wygląd, nie zewnętrzność określają człowieka, lecz jego głos. Wiem, co mówię, bo też trochę napisałem i ludzie się teraz muszą męczyć.

ks. Józef Tischner

„Ważne jest uświadomienie sobie, że wszelkie zmiany w sposobach mówienia i zachowania się ludzi *na co dzień* wiążą się z przyjęciem nowych narzędzi”.

Marshall McLuhan

Intensywnie dziś doświadczany związek między życiem społecznym, rozwojem technologii, kulturą i językiem, komunikacją jest przedmiotem badań wielu dziedzin nauki. Przewija się bowiem w refleksji filozoficznej, socjologicznej, poprzez socjologizujące spojrzenie na język i komunikację wszedł też do lingwistyki. Współczesną rzeczywistość językową postrzega się jako niezwykle dynamiczną. Dynamika ta widoczna jest w perspektywie czasowej, przestrzennej i funkcjonalnej.

Przemiany kulturowe opisuje się jako i wielopoziomowe, i wieloaspektowe, i głębokie – sprawiają one, że funkcjonowanie w rzeczywistości zmieniającej się w niezwykłym tempie i z niezwykłą intensywnością jest dla znacznej części uczestników życia społecznego przyczyną zagubienia, nieumiejętności znalezienia się w niej,

nienadążania, rodzących się frustracji, agresji lub apatii, zniechęcenia.

Pojęcie analfabetyzmu znane i zakorzenione w języku z określonym ściśle znaczeniem, zwykle odnoszonym do przeszłości, pojawia się ostatnio niezwykle często i w dyskusjach naukowych, i publicystycznych debatach. Łączliwość leksemu **analfabetyzm**, tak współcześnie szeroka, niewątpliwie może być odbierana jako językowe świadectwo kulturowych zmian. Przemiany zaś te cywilizacyjno-technologiczne mają według prognoz naukowych (socjologicznych) doprowadzić rychło do całkowitego przeorganizowania życia społecznego, na co zaczyna wskazywać bardzo szybko pogłębiająca się we współczesnym świecie *digital gap*, czyli cyfrowa wyrwa cywilizacyjna. To właśnie ta cywilizacyjna wyrwa jest przyczyną powstania **digianalfabetyzmu** oraz **cyfrowych analfabetów**.

Analfabetyzm informatyczny – tym pojęciem określa się nieumiejętność korzystania z możliwości, jakie daje technika informatyczna. Ten typ nieumiejętności odróżnić trzeba od **analfabetyzmu informacyjnego**, czyli braku umiejętności w posługiwaniu się informacją, gdy zbiór oderwanych, niepowiązanych danych uznajemy za informację. Tymczasem przekształcanie danych w informacje to **proces logiczny** ich **zhierarchizowania i powiązania**.

Pośród różnorodnych niedostosowań kulturowych, wynikających z nienadążania za postępem wiedzy, techniki, kultury, wskazuje się także na **analfabetyzm matematyczny**.

Analfabetów matematycznych, według autora wydanej niedawno, a poświęconej temu zjawisku książki – Johna Paulosa – cechuje przede wszystkim skłonność do przywiązywania dużej wagi do powierzchownych podobieństw, ignorowania o wiele bardziej znaczących danych statystycznych, brak perspektywy liczbowej, przykładanie nadmiernej wagi do nieistotnych zbiegów okoliczności, naiwna wiara w pseudonaukę. Pisze nadto: „Nie ma dla mnie

nic bardziej zniechęcającego niż spotkanie kogoś sprawiającego wrażenie inteligentnego i otwartego na świat, kto po chwili rozmowy pyta o mój znak zodiaku i natychmiast zaczyna dostrzegać we mnie cechy osobowości zgodne z tym znakiem (niezależnie od tego, jaki mu podam)”. I dodaje jeszcze – „Jedną z rzadko omawianych konsekwencji analfabetyzmu matematycznego jest jego związek z wiarą w pseudonaukę. To szczególnie smutne, że w społeczeństwie, w którym inżynieria genetyczna, technologia laserowa i mikroelektronika codziennie wzbogacają nasze rozumienie świata, tak wielu dorosłych ludzi wciąż wierzy w karty Tarota, moc kryształu i media zapewniające łączność z tamtym światem. (...). Moim celem było dotarcie do wykształconych analfabetów matematycznych, przynajmniej do tych, których strach przed matematyką nie jest aż tak duży, by słowo number czytali automatycznie: numb-er [ang. numb ‘drętwieć’]. (...) Od matematyki nie da się ostatecznie uwolnić, nawet usprawiedliwiając się umysłem humanistycznym lub niematematycznym. Matematyka nas otacza. Wnika w każdą dziedzinę naszego życia. Samo prawdopodobieństwo zdarzeń możemy spotkać pod tak wieloma postaciami, że aż nie wypada tego ignorować. (...) cała mechanika kwantowa uczy nas, że większość podstawowych zjawisk na poziomie mikroskopowym ma charakter losowy. (...) Nie chodzi tu jedynie o gry hazardowe (ruletka, karty, kości...), ale przede wszystkim o sprawy dnia codziennego, jak urodziny, zgony, choroby, wypadki, transakcje handlowe, "przekrety giełdowe" czy zachowania intymne. Wszystkie wymienione przykłady dają się w łatwy sposób opisać w sposób statystyczny” (Paulos 1999).

Pojęciem **analfabetyzmu kulturowego** posłużył się Edward T. Hall, omawiając wielorakie związki kultury i natury człowieka: „W naszym kurczącym się świecie człowiek nie może bowiem pozwolić sobie na **kulturowy analfabetyzm**.” (Hall 2001: 48)

Pojęciem tym określa się także w dyskusjach publicystycznych brak szacunku dla własnych wytworów kultury; nieświadomość ich wartości, a wskazywaną przyczyną takiego stosunku do własnej kultury jest amerykanizacja i jej niezwykle łatwa i powierzchowna atrakcyjność.

Ujawnienie się tych kilku płaszczyzn, na których można wykazać się brakiem umiejętności, sprawiło, że tradycyjnie nazywana analfabetyzmem nieumiejętność pisania i czytania, dziś określana jest dodatkowo przydawką. Mówi się zatem w tym przypadku o **analfabetyzmie realnym**. Dotyczy on braku umiejętności czytania i pisania u osób dorosłych (według kryterium przyjętego przez UNESCO, powyżej 15. roku życia). Rozróżnia się kilka stopni analfabetyzmu: zupełny, częściowy oraz **analfabetyzm wtórny**, będący wynikiem utraty – nabytej uprzednio – umiejętności pisania i czytania. W ostatnich latach także w krajach wysoko rozwiniętych, gdzie analfabetyzm od dawna nie stanowił problemu, notuje się wzrost liczby analfabetów wtórnych, co w rozmaitych analizach wprost wiąże się m.in. z rozwojem audiowizualnych środków masowego przekazu.

Najnowsze badania przeprowadzone w Polsce pokazują, że kontakt ze słowem pisanym (drukowanym) ma tylko nieco więcej niż połowa Polaków.

Przeprowadzone w 2002 roku przez Instytut Kultury i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej badania potwierdzają, że 44% Polaków nie wykazuje zainteresowania książką i jej czytaniem. Do jakiegokolwiek lektury przyznaje się 56% Polaków. Wśród tych 56% tylko co 10 osoba czyta miesięcznie trzy i więcej książek (łącznie z broszurami i skryptami); połowa zadawała się czterema-pięcioma pozycjami rocznie. Tylko 12% Polaków ma choćby niewielki księgozbiór domowy.

rok	Nieczytający	czytający sporadycznie	czytający co najmniej 7 książek
1992	29%	29%	42%
1994	44%	34%	22%
1996	42%	34%	24%
2000	46%	32%	22%
2002	44%	33%	23%

Źródło: Instytut Kultury i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej

Analiza danych z raportu wyraźnie wskazuje, że współcześnie w Polsce pogłębia się analfabetyzm realny, związany z zaprzestaniem czytania czegokolwiek. Dla proponowanej perspektywy opisu istotne jest także i to, do jakiego typu tekstów sięgają ci, którzy jeszcze czytają. (Najpopularniejszym czasopismem wśród Polaków jest "Tele Tydzień" – 28% Polaków deklaruje, że czyta go regularnie.) Obecnie ci, którzy "czytają", sięgają głównie poza lekturami obowiązkowymi po poradniki, wydawnictwa encyklopedyczne, informacyjne i wszelkiego rodzaju opracowania, streszczenia i skrypty¹. Podkreślmy, że lektura

¹ Udział wśród wszystkich czytanych książek poszczególnych rodzajów lektury (2002r. - źródło: Instytut Kultury i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej)

1. podręczniki szkolne - 27%
2. literatura dziecięco - młodzieżowa - 15%
3. powieści sensacyjne i kryminalne - 14%
4. science fiction, fantasy, horrory - 11%
5. literatura fachowa - 10%
6. wydawnictwa encyklopedyczne, poradniki - 9%
7. książki religijne - 7%

Udział wśród wszystkich kupowanych książek poszczególnych rodzajów lektur (2002r. - źródło: Instytut Kultury i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej)

1. podręczniki szkolne - 36%
2. encyklopedie - 26%
3. literatura fachowa - 13%

tak ukształtowanych tekstów ma specyficzny charakter – kontakt z tym typem tekstów polega raczej na „przeoglądaniu” niż rzeczywistym czytaniu, czyli śledzeniu tekstów skonstruowanych wedle zasad budowy wypowiedzi pisanej. Dominuje postawa pragmatyczna – poszukiwanie potrzebnych informacji w tekstach podających wiedzę w gotowej i przetworzonej już formie. Czytanie takie często nie wymaga zastanawiania się nad sensem i sednem tego, co się czyta, czytający w znacznym stopniu czują się zwolnieni od myślenia i rozumowania, bo aktywność tę wykonano już za nich². W dyskursie popularnonaukowym, za pomocą którego staramy się włączyć w społeczność użytkowników polszczyzny pisanej, m.in. uczniów szkół różnego poziomu, wyraźnie widoczne jest przestrzeganie tzw. dekalogu popularyzatora: nie nudzić odbiorcy, mówić/pisać krótkimi zdaniami, nie używać słów niezrozumiałych dla odbiorcy, łączyć informację naukową z zastosowaniami (Gajda 1999: 16). Jest to forma niewątpliwie „przyjazna” dla czytelnika – łatwo jednak stać się może przyczyną wtórnego **analfabetizmu naukowego**.

Znacząco, bo *O trudnym łatwo*, zatytułowano pracę zbierającą artykuły dotyczące popularyzacji nauki. Ta „łatwość” zdecydowanie oznacza, że w zamyśle kierujemy się do innego typu odbiorcy, którego możliwości intelektualne

4. literatura dziecięco - młodzieżowa - 11%

5. poradniki - 10%

6. literatura obyczajowa - 7%

7. literatura sensacyjna i kryminalna 7%

8. książki religijne - 6%

² Odwołanie się do doświadczeń dydaktycznych może przynieść przekonujące obserwacje w tym zakresie. Przygotowanie referatu przez studenta w zasadzie jest nierzadko spowodowane do wykorzystania kserokopii (technika!) tekstu referowanego dla zaznaczenia markerem ważniejszych, istotniejszych zdań. Nie powstaje w wyniku takiej aktywności spójna wypowiedź, lecz suma zdań: istotnych, ale niepowiązanych w ciąg logiczny.

(przewidujemy) kształtuje już zmieniający się (nowy?) typ kultury słowa, zmieniający się (nowy?) typ stosunku do piśmienności, zmieniający się (nowy?) typ myślenia.

Analfabetyzm funkcjonalny

Wnioski płynące z wspomnianego raportu mogą stać się impulsem do rozważań dla nas najciekawszych, do analizy przyczyn zjawiska rozpoznawanego jako **alfabetyzm funkcjonalny**. Pojęciem tym oznacza się nieumiejętność radzenia sobie w sytuacjach wymagających porozumiewania się za pomocą słowa pisanego, mimo opanowania umiejętności czytania i pisania. Znaczna grupa Polaków, także tych czytających, nie rozumie komunikatów, z którymi ma do czynienia i nie potrafi wykorzystać ich w praktyce. Za równie znaczące uważam zjawisko komunikacyjnie symetryczne: znaczna jest grupa Polaków, którzy nie radzą sobie z budowaniem wypowiedzi pisanej. Takie rozszerzenie rozumienia tego pojęcia proponuję, widząc w jakości odbioru tekstu pisanego drugą stronę zjawiska budowy takiego tekstu. W ten sposób zjawiska analfabetyzmu realnego i funkcjonalnego odnieść można do wspólnej płaszczyzny, jaką jest jakość kontaktu z pismem, z pisaną odmianą języka (piśmiennością). Wtórny analfabetyzm widzieć trzeba na pewno jako jedną z przyczyn rozpoznawanego zjawiska.

Badania, które wywołały niezwykle szeroką dyskusję, dotyczyły stopnia **alfabetyzacji** Polaków. Pojawiający się przy okazji termin **alfabetyzm funkcjonalny** oznacza umiejętność rozumienia i wykorzystywania informacji pisanych i to zarówno werbalnych, jak i towarzyszących im przedstawień graficznych. Niezwykle niski poziom alfabetyzacji sprawił, że w dyskusjach prasowych częstszy jest termin zawierający w sobie ocenę zjawiska. Jest to termin **analfabetyzm funkcjonalny**. Termin ten wpisuje się logicznie w grupę zasygnalizowanych wcześniej „analfabetyzmów” związanych z różnymi polami aktywności kulturowej. Mówiąc

o niskim poziomie alfabetyzacji, używam także terminu jednoznacznie ten poziom oceniającego.

W końcu 1994 roku w siedmiu krajach (Kanada, Stany Zjednoczone, Holandia, Niemcy, Szwecja, Polska i Szwajcaria) przeprowadzono badania³ na reprezentatywnych próbach kobiet i mężczyzn w wieku 16-65 lat. Polskie badania obejmujące próbę 3000 osób prowadził czteroosobowy zespół kierowany przez prof. Ireneusza Białeckiego. Badano trzy umiejętności:

- rozumienie zadań tekstowych (nie w znaczeniu matematycznym), czyli umiejętność potrzebną do rozumienia tekstów pisanych, z którymi najczęściej stykamy się w codziennym otoczeniu (artykuły z gazet, ogłoszenia);
- rozumienie i wypełnianie dokumentów i formularzy, czyli umiejętność potrzebna do zrozumienia i wypełnienia materiałów i dokumentów, takich jak: kwestionariusze osobowe, rozkład jazdy, plan dojazdu, tabele, proste wykresy;
- umiejętność wykonywania prostych obliczeń, czyli np. sprawdzenie rachunku czy obliczenie odsetek do zapłacenia.

Do każdego typu zadań dołączone były polecenia sprawdzające sposób rozumienia tekstu: odnajdywanie, przetwarzanie, porównywanie i łączenie zawartych tam wiadomości. Dla myślenia o interpretacji wyników testu Polaków interesujące jest przybliżenie poziomu trudności tych

³ Wyniki podobnych badań w USA zostały opublikowane w 1993 roku przez Departament Edukacji. Po czteroletnich studiach i przebadaniu 26 tys. osób okazało się, że w USA żyje 27 mln analfabetów i 45 mln tzw. analfabetów funkcjonalnych. Prawie 191 mln dorosłych Amerykanów nie jest w stanie wypełnić przekazu bankowego, a tylko 4% potrafi przy użyciu kalkulatora obliczyć koszt wykładziny, mając podaną cenę metra kwadratowego i wymiary pokoju (Zwoliński 2003: 443).

zadań, przytaczam dosłowny ich opis, jaki przedstawił Ireneusz Białecki:

„Na ogół w prostszych zadaniach trzeba było wyszukać informację łatwą do odnalezienia w tekście. Na przykład do firmowej ulotki aspiryny dołączono pytanie, jak długo można zażywać aspirynę – odpowiedź znajdowała się pod wytłuszczonym hasłem „dozowanie” („nie dłużej niż 7 dni”). W bardziej skomplikowanych przypadkach (poziom drugi i wyższe) – zlokalizowanie informacji było trudniejsze: czasem informacja była podzielona i rozmieszczona w dwu różnych miejscach tekstu, czasem pewne elementy tekstu utrudniały zidentyfikowanie poszukiwanej w zadaniu informacji. W jednym z zadań zaliczonych do trzeciego poziomu trudności, odwołując się do przytoczonego artykułu z pisma kobiecego porównującego zalety (i wady) pieluszek jednorazowych i bawełnianych, proszono, aby wypisać trzy powody, dla których autor artykułu rekomendował pieluszki bawełniane. Z kolei najłatwiejsze zadanie ilościowe wymagało od badanego, aby do rachunku na 200 złotych dodał koszt usługi (5 zł) i wpisał odpowiednią wielkość (205 zł) do rubryki „ogółem”. Tak więc wszystkie trzy skale mierzyły właściwość w gruncie rzeczy bardzo podobną, jeśli nie tożsamą – to jest **umiejętność rozumienia i wykorzystywania informacji**” (podkr. A.S.) (Białecki 1996: 69–70).

Omawiając wyniki badań, ich autor określa je jako alarmujące⁴. A analiza czynników mających wpływ na

⁴ Oto kilka konkretnych ilustrujących przykładów: ponad 75% badanych Polaków nie potrafiło na podstawie dwu prostych, wziętych z holenderskiego dziennika wykresów odpowiedzieć na pytanie o związek między poziomem sprzedaży ogni sztucznych i liczbą wypadków z nimi związanych (wznoszące się krzywe z zaznaczonymi latami wskazywały, że wraz ze wzrostem sprzedaży rośnie liczba wypadków). Około 40% Polaków nie potrafiło też, na podstawie mapki pogody z jednej z gazet (z podanymi temperaturami w poszczególnych stolicach), powiedzieć, o ile –

alfabetyzm funkcjonalny dowodzi, że najistotniejszy jest związek z poziomem wykształcenia badanych, silnie łączy się też wiek, stosunek do czytelnictwa, styl życia, zawód i płeć.

Podobnym badaniom w 2000 r. poddano polską młodzież. Była ona objęta Programem Międzynarodowej Oceny Umiejętności Uczniów (OECD/PISA), gdzie bada się: rozumienie tekstu; umiejętności myślenia matematycznego; kompetencji w zakresie myślenia naukowego.

Wśród piętnastolatków prawie co dziesiąty nie rozumie najprostszycy informacji, a jedynie 6% badanych zostało zaliczonych do tej grupy, która z informacją i jej przetwarzaniem radzi sobie najlepiej.

Wyniki Programu Międzynarodowej Oceny Umiejętności Uczniów

Rozumienie tekstu (wynik punktowy; średnia w krajach OECD – 499)

Finlandia – 546

Korea – 525

USA – 504

Hiszpania – 493

Niemcy – 484

Węgry – 480

Polska – 479

Grecja – 474

Portugalia – 470

Myślenie naukowe (wynik punktowy; średnia w krajach OECD – 502)

Korea – 552

Finlandia – 538

USA – 499

Węgry – 496

Hiszpania – 491

Niemcy – 487

Polska – 483

Grecja – 461

Portugalia – 459

według przewidywanych maksymalnych temperatur – stopni ciepłej będzie w Bangkoku niż w Seulu. Podobnie około 75% nie potrafiło na podstawie rozkładu jazdy odpowiedzieć prawidłowo, o której odchodzi ostatni autobus w sobotę wieczorem – zadanie z dokumentem zakwalifikowane na trzeci poziom trudności (Białecki 1996: 70-71).

Analizy interpretujące przyczyny słabych wyników Polaków w badaniu alfabetyzmu w sposób naturalny zaniepokoić mogą tych, którzy zajmują się edukacją, choć sprowadzanie problemu jedynie do jakości kształtu dyskursu edukacyjnego byłoby nadmiernym uproszczeniem. Uważam, że stać się mogą także te wyniki punktem wyjścia do rozważań językoznawczych. Szczególnie, jeśli uwzględni się w nich perspektywę socjolingwistyczną i pragmatyczną. Z tej perspektywy najistotniejsze wydają mi się ustalenia co do przyczyn zjawiska nieumiejętności odbioru, ale i budowy, tworzenia tekstów pisanych. Rozziew między dominującą w kulturze komunikacją ustną (kulturą oralną) i komunikacją pisaną (kulturą piśmienną) jest już wyraźnie widoczny. Wobec poszerzającego się stale oddziaływania komunikacji audialnej i wizualnej interesującym i istotnym zajęciem wydaje się spojrzenie na stan piśmienności, wskazanie ewentualnych dających się przewidzieć kierunków jej ewolucji.

Pisanie jako mówienie

Opozycję *mówienie* — *pisanie* ujmuję w kontekście perspektywy Ongowskiej (*oralność* — *piśmienność*) i rozumiem jako opozycję dwu stylów poznawczych, dwu sposobów kodowania i dekodowania wypowiedzi. Widoczna zmiana w kierunku ponownego zbliżenia wypowiedzi pisanych z odmianą ustną (por. *wtórna przedpiśmienność* czy *wtórna oralność*), pozwala wręcz myśleć o *nowej piśmienności*. W zidentyfikowaniu tego zjawiska konstytutywną rolę ma według mnie pojęcie *synestezji*, którą uznać można za istotną zasadę tekstotwórczą współczesnych wypowiedzi pisanych.

Poniższy tekst, którego analiza może przybliżyć omawiane zjawisko, ma cechę typowości bardziej niż kuriozalności. Prezentuje typ nadawcy o niskim poziomie interioryzacji piśmienności.

5.06.2000

Prośba
Dyrektor Wydziału Regionalnego Śląskiego
Urzędu Wojewódzkiego
w Katowicach

Sprawę motywuję moim mieszkaniem w sprawie robienia dachu, ludzie Kier. X trzy lata temu źle zrobili dach bo byli pijani widziałem jak nosili alkohol i teraz są skutki w moim mieszkaniu załało kuchnię pokój i łazienkę, w pokoju 24 grudnia wigilię spadł sufit wielkości wielkiej stopy przy lampie, brakowało żeby zabiła moją żonę, dobrze że prędzej skończył się Film. Komisja jak odbierała dach z dołu. Chodziła w koło domu, nawet nie wchodziła na dach i orzekła że wszystko w porządku. W tej komisji była Zastępczyni Kierownika Y pani Z i A i podpisali Kier. X, że dobre wszystko było do wymiany zostało tylko po nalepieniu dziury rynny wymalowane rury wszystko w porządku teraz jest rezultat. A moje mieszkanie jest do oglądania jak muzeum co chwila ktoś przyjdzie i oglądnie. W Zabrze nie ma do kogo iść. Byłem wczoraj wtorek u Prezesa B., on powiedział tylko że mam iść do kierowniczkę działu technicznego. Bo mi kazali czekać dwa tygodnie na pismo i minęło a tu nic z tego pisma. Byłem też Prezydium u Inspektora Budowlanego wiedział o tym dachu, i było mieszkanie wolne w mojej sieni na pierwszym piętrze. Inspektor Budowl. już kazał dać te mieszkanie, a wtrąciła się kier. C że nie dostanę a jej krótko powiedział, że pani przyjdzie mi robić kuchnię łazienkę i pokój. A w pracy Brygadzysta A mojej żonie powiedział że mogło żonę zabić a przedemną mężem co przyjdę to uciekają bo się boją, bo są winni co zrobili, minął termin i przyjechałem do Katowic załatwić moją sprawę o mieszkanie i proszę żeby Inspektor Budowl. przyjechał z Katowic zobaczyć dach i moje mieszkanie.
Proszę uprzejmie
M.

Struktura myślowa przedstawianego tekstu może zostać odtworzona w następujący sposób:

1) 3 lata temu źle naprawiono dach; 2) pijaństwo ówczesnej ekipy (= autor listu widział, że robotnicy nosili alkohol); 3) teraz zalana kuchnia i łazienka; 4) w czasie Wigilii odpadł sufit (= przy lampie nad stołem, przy którym siedziała żona); 5) żona uniknęła śmierci, bo film wcześniej się skończył (= wstała, gdy skończył się film, gdyby był dłuższy, siedziałaby tam w chwili odpadnięcia sufitu); 6) odbiór dachu z dołu, tzn. bez obejrzenia efektu pracy; 7) skład komisji; 8) wszystko dobre (= uznano remont za dobrze przeprowadzony); 9) rezultat teraz (= zła jakość pracy ujawnia się w postaci dewastacji mieszkania); 10) mieszkanie jak muzeum (= starania lokatorów powodują częste oględziny mieszkania przez przedstawicieli administracji); 11) w Zabrzu nie ma do kogo iść (= na poziomie władz miejskich nie można spodziewać się pomocy); 12) wizyta u prezesa, kierowniczki działu technicznego, bo kazano czekać dwa tygodnie (= kolejna interwencja w urzędzie, bo minęły dwa tygodnie przeznaczone na rozpatrzenie sprawy); 13) wizyta także u inspektora budowlanego (= sprawa była także znana inspektorowi budowlanemu, w którego kompetencjach było przydzielenie innego mieszkania); 14) jest wolne mieszkanie w tej samej klatce (= inspektor wiedział o tym i zdecydował o przydzieleniu tego mieszkania); 15) wtrącenie się urzędniczki (= urzędniczka uniemożliwiła otrzymanie innego mieszkania i doszło do wymiany zdań między nią i inspektorem); 16) brygadziśta mówi żonie, że mogło ją zabić (= w miejscu pracy żony mówi się o niebezpieczeństwie przebywania w mieszkaniu); 17) ale przed mężem uciekają, gdy przyjdzie (= ale to opinia prywatna, oficjalnie nikt nie chce ponosić odpowiedzialności); 18) przyjechał do Katowic (= ponieważ wyczerpane zostały możliwości interwencji w miejscu zamieszkania); 19) żeby inspektor przyjechał zobaczyć mieszkanie (= prośba o bezpośrednią

interwencję i wizję lokalną ze strony władz wojewódzkich).

Konstrukcja tekstu oparta jest o konkretność, zmysłowość doświadczenia. Autor odtwarza zdarzenia w zgodzie z porządkiem emocjonalnym, porządkiem pamięci owych sytuacji. Zasadą porządkującą jest proces przypominania sobie szczegółów i subiektywnego uznawania ich istotności. To nie tyle zdystansowane przypominanie, ile wchodzenie na nowo w tamtą rzeczywistość, która staje się ponownym „tu i teraz”. Odbiorca nie tyle wprowadzony jest w intelektualne ustosunkowanie się do sprawy, ile w przeżycie i zinterpretowanie po swojemu uobecnionego zdarzenia. Powinien wejść mentalnie w poszczególne elementy sytuacji (zobaczyć je, doświadczyć ich), dokonać ich logicznego uogólnienia, poddać podstawowej operacji abstrahowania i wyciągnąć pragmatyczne wnioski.

Tekst słowny staje się tylko impulsem do synestezyjnego (polisensorycznego) oglądu przywoływanej rzeczywistości. Słowa są pomocne, ale ważna jest własna (odbiorcy) sytuacyjna pamięć (nawet „wirtualna” pamięć przez analogię do znanych sytuacji). Tekst uwikłany jest w specyficzne „tu i teraz” mówienia, w konkretność myślenia cechującą się nieumiejętnością uogólniania danych i odrywania ich od kontekstu.

Powtórzmy, że analiza struktury współcześnie powstających tekstów pisanych prowadzi do przekonania, że przy ich badaniu użyteczne może być pojęcie synestezji. Szczególnie gdy idzie o poziom skuteczności komunikacji, przekładalność indywidualnych perspektyw, poziomy wiedzy wspólnej. Na teksty niespełniające kryteriów pisaności patrzeć można jak na teksty odbijające myślenie bliższe potocznemu, polisensorycznemu doświadczeniu zmysłowemu, a więc myślenie niezanurzone w piśmienności.

Takie ujęcie współgra z ogólnym prezentowanym przeze mnie przekonaniem, że odchodzenie od piśmienności

lub niski stopień jej interioryzacji wyraźnie sprzyja obecności synestezji.

Jak pokazuje przykładowy tekst, istotnym składnikiem sensotwórczym i porządkującym strukturę tekstu pisanego są odwołania do zachowań mówionych, do ich związku ze zmysłową konkretnością, z obrazem tej rzeczywistości.

Zasadę logicznych następstw i przyczynowości zdarzeń, do jakich przyzwyczajają piśmienne myślenie, zastąpiło narracyjne opisywanie sytuacji, zawsze sprowadzonej do „tu i teraz”, nawet jeśli jest to „tam i wtedy”, poddane zasadom myślenia obrazowego. Teksty tego typu nie są samodzielne znaczeniowo, koniecznym ich dopełnieniem ze strony odbiorcy jest przywołanie wyobrażeń sytuacji w pełnym ich polisensorycznym wyposażeniu. Owa niesamodzielność semantyczna nie jest związana zwykle z poziomem spójności gramatycznej, jej wykładniki są łatwo uchwytny. Takie teksty pisane często zbliżają się do potocznych dialogów mówionych, w których ład i kompletność informacji wyraźnie wykracza poza poziom werbalny, zdążając wręcz w kierunku interznakowości o charakterze mieszanym, w kierunku spójności pragmatycznej.

W ujęciach psychologicznych „Z synestezją mamy do czynienia wówczas, gdy spostrzeżeniu towarzyszą dodatkowe wyobrażenia, czyli zbiory wrażeń w różnych modalnościach nie posiadające równocześnie adekwatnych sygnałów w polu percepcyjnym. (...) wrażenia te reprezentują minione spostrzeżenia. Są one w kodzie obrazowym, a ich treść stanowią znaki naturalne, tzn. powstałe bez modyfikacji kulturowych”. Zauważmy, że zjawisko utrwalone jest w metaforyce potocznej, dowodząc naturalności takiego odbioru świata, por. takie przykłady, jak: *barwa dźwięku*, *linia melodyczna*, *przestrzeń dźwięku*, *aksamitne spojrzenie*.

Nieco dalej: „Trudno ocenić rolę zjawisk synestezji w całości ludzkich działań. (...) Niewątpliwie komplikują, ale też wzbogacają obraz rzeczywistości. (...). Są to zjawiska

mało poznane” (Młodkowski 1998: 93). Prezentując wiele rozpoznanych przejawów synestezji, autor opisuje między innymi i taką, gdy dźwięki zaczynają towarzyszyć barwom; „być może stroboskopowe barwne oświetlenie dyskoteki konsekwentnie zsynchronizowane z dźwiękami o pewnych parametrach jest współcześnie dość powszechnym miejscem trenowania dyspozycji do takich synestezji” (Młodkowski 1998: 94). Za szczególnie ważny aspekt uznaję wspomnianą możliwość „trenowania dyspozycji” do pewnych synestezji, a za uprawniony wniosek, że dominująca dziś mówioność stać się może miejscem „trenowania pewnych synestezji dla pisaności”.

„Naturalna aktywność recepcyjna organizmu jest aktywnością *polisensoryczną*. Sygnały przetwarzane jednocześnie przez różne zmysły, których źródłem jest ten sam obiekt, powodują powstanie w tym samym czasie wielu wrażeń. One właśnie zostają zintegrowane i tworzą obrazową podstawę *spostrzeżenia*. Integracja następuje dzięki specyficznej aktywności kory mózgowej, a szczególnie płatów czołowych. Oprócz podstawowego elementu spostrzeżenia, jakim jest *obraz*, typowymi jego składnikami są uogólnione ślady treści pamięciowych kojarzące się z obrazem, a przede wszystkim *nazwa* odwzorowanego w spostrzeżeniu obiektu oraz emocje, do których powstania przyczynia się treść tego obrazu” (Młodkowski 1998: 81–82).

Mówiąc o synestezyjności jako zasadzie tekstotwórczej współczesnych tekstów pisanych, myślę o przywoływaniu synestezyjnego, globalnego, holistycznego budowania / odbierania komunikacji mówionej. Synestezyjność, którą rozumiem tu jako zjawisko współwystępowania odmian (mówioność jest przywoływana w pisaności), powoduje, że znak pisma nie pozostaje transparentnym, abstrakcyjnym wyobrażeniem o określonej

referencji. Dla nadawcy jest on jakby etykietą zdarzenia⁵, odbiorcę najczęściej odsyła do sytuacji mówienia, którą nadawca, budując tekst, ma jako sytuację polisensoryczną w zapleczu mentalnym.

Synestezja towarzyszy naszym wysiłkom poznawczym przez całe życie jako pozostałość synkretycznego poznawania z okresu dzieciństwa. W omawianym typie tekstów można wręcz widzieć synestezję jako konieczny warunek pełnej komunikacji. W ten sposób teksty takie rozmywiają wyjściową dla typologii opozycję: tekst autonomiczny — tekst nieautonomiczny, podważając jeden z podstawowych wykładników pisanej tekstowości (Wilkoń 2002, 37).

Transparentność słowa-znaku bywa w takich tekstach „zawieszana”. Sens tekstu nie zostaje bowiem wyrażony językowo, nie zostaje wyczerpany na drodze logicznych dopełnień na zasadzie presupozycji czy konotacji, wymaga odtworzenia sytuacji przez odbiorcę. Jego powstanie zaś związane jest z aktywizowaniem *pamięci sytuacyjnej* własnej i nadawcy. W tym procesie istotna jest obecność polisensorycznego odbioru rzeczywistości, czyli jej symultanicznej **obrazowości**.

Kod językowy i kod wizualny mają jakościowo odmienny słownik – zasób znaków konwencjonalnych i arbitralnych (język werbalny) i obrazy zakodowane w polu gnostycznym mózgu (kod wizualny) oraz – specyficzne reguły łączenia: gramatyka, czyli arbitralne i obligatoryjne reguły łączenia znaków (język werbalny) i mimetyczne reguły łączenia znaków: perspektywa zbieżna i prawo addycji działające w jednej przestrzeni (dla kodu wizualnego).

⁵ Nasuwa się skojarzenie ze sposobem przypominania sobie wyrazu, który dosłownie „mamy na końcu języka”. Najpewniejszym sposobem jest wyobrażenie sobie rzeczy (przy leksyce konkretnej), którą nazywa lub okoliczności jego najczęstszego używania (przy abstraktach).

Odrębne kody, odrębne zasady percepcji rzeczywistości oczywiście przekładają się na odrębność efektów, wytworów obu sposobów myślenia. Przypomnijmy, że logika, myślenie dyskursywne zostały niejako „zaprogramowane” w związku z wysoce abstrakcyjnym pismem alfabetycznym. Inny typ myślenia stoi np. za pismem chińskim⁶.

Różnicę tę jako frapującą zauważa Hannah Arendt w rozprawie dotyczącej myślenia. Przytoczmy fragment jej wywodu.

„Innymi słowy, to, co dla nas jest „abstrakcyjne” i niewidzialne, dla Chińczyków jest symbolicznie konkretne i widoczne w ich piśmie, w sposób podobny do tego, jak obraz dwóch splecionych dłoni jest pojęciem przyjaźni. Myślą oni obrazami, a nie słowami. To **myślenie obrazami jest zawsze „konkretne” i nie może być dyskursywne** (podkr. A.S.), podróżujące przez uporządkowany łańcuch myśli, ani też nie może zdać sprawy z siebie samego. (Arendt 2002: 148–149).

U podłoża różnic między pisaniem (poddanym regułom dyskursywnego myślenia, które wyrastają z pisma alfabetycznego) i mówieniem każdorazowo ściśle związanym z obrazem, leży zatem, jak sądzi wielu badaczy, inny sposób myślenia.

Konstatacje odnoszące do różnych sposobów myślenia wywodzących się z różnych sposobów utrwalania percypowanej i konceptualizowanej rzeczywistości

⁶ Czytanie chińskich symboli wymaga innego rodzaju aktywności umysłowej niż czytanie łacińskiego alfabetu. Użytkownicy pisma alfabetycznego podczas czytania najpierw rozpoznają litery, a dopiero potem składają je w grupy dźwięków, którym wreszcie przypisuje określone znaczenia. Natomiast mózg Chińczyka przeprowadza te wszystkie operacje jednocześnie. Chińskie dziecko od razu „widzi” całe słowo i „słyszy” jego brzmienie. (www.gazeta.pl – informacja z 3.09.2004).

przekładają się też na współczesną praktykę związaną z tekstami pisanymi.

Przytaczam poniżej fragment wypracowania ucznia liceum ogólnokształcącego, który kończy już edukację polonistyczną, przygotowuje się do matury. W naszym systemie edukacyjnym rozprawką maturalną z języka polskiego kończy się systematycznie i świadomie kształcony stosunek do polszczyzny jako tworzywa tekstu. Wyposażenie, jakie maturzysta wynosi ze szkoły, może już tylko być modyfikowane indywidualną pracą, głównie zaś jednak poddawane technologicznemu wpływowi środków komunikacji, mającej za tworzywo słowo pisane.

Temat: Najbardziej interesującą powieścią 20-lecia jest moim zdaniem ... Przedstaw jak najwięcej argumentów uzasadniających wybór.

Powieść jest gatunkiem, który rozwinął się w dobie oświecenia „Przypadki Robinsona Cruoe”, „Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki”, powstało wiele rodzajów powieści: realistyczna („Ojciec Goriot”) historyczna („Potop”) modernistyczna („Ludzie bezdomni”), ale w żadnej nie można było odnaleźć siebie, swoich cech, porównać z bohaterem. Powieści poprzednich epok nie ukazywały bohatera tak, jak zrobiła to powieść Franza Kafki „Proces”. Bohaterem powieści byli przeważnie indywidualne osobowości, dopiero literatura 20-lecia zagłębia się w psychikę bohatera, bada go i poddaje psychoanalizie Freuda.

Franz Kafka, który sam nie mógł się odnaleźć w świecie, był z pochodzenia Żydem, mówił i tworzył po niemiecku, a mieszkał w Czechach. Jego ojciec miał ogromny wpływ, Franz stał się urzędnikiem, zniechęcił swoją pracą i cały system, biurokrację jaka panowała. W „Procesie” ukazał wszystko to, co go wypalało wewnątrz, stworzył uniwersalnego bohatera, Józefa K., z którym każdy może się utożsamiać, znaleźć przestrożę, sens życia, istnienia. (...)

Zasada konstrukcji tekstu, który powstał jako efekt namysłu, dwugodzinnej pracy – przywodzi na myśl luźno czynione notatki. Takie, w których staramy się nadażyć za myślą przywołującą prawem asocjacji coraz to nowe fakty: urwane, równoczesne, niepowiązane. Nie układamy ich wówczas w ciąg logiczny, ograniczamy się do notowania owych faktów drogą addycji.

Myśl autora przebiega od obrazu do obrazu: powieść – oświecenie – jakie w ogóle znam typy powieści – odrzucam innych bohaterów – powieść Franza Kafki „Proces” – znów o innych bohaterach (zupełnie wbrew logice: „Bohaterem powieści byli przeważnie indywidualne osobowości, dopiero literatura 20-lecia zagłębia się w psychikę bohatera, bada go i poddaje psychoanalizie Freuda”) – znów Kafka – jego pochodzenie, język, którym się posługiwał, miejsce zamieszkania itd.

Zasadą konstrukcji nie jest tym razem odtwarzanie sytuacji (np. streszczanie fabuły), co zauważyliśmy w poprzednim tekście, ale równoczesność myśli, symultaniczność ogarniania podjętego do rozważenia tematu. Przypomnienia te tworzą obrazy alogicznie umieszczone w czasie. Linearność – wykładnik tekstowości – zostaje w nich zupełnie zarzucona. Porównajmy szczególnie fragment: Zaletą powieści jest to, iż gdy zaczynamy czytać zdarzenia przybierają dziwny obrót, główny bohater jest winny, czytamy, aby poznać jego winę i dopiero na końcu dowiadujemy się, że całe jego życie było winą.

Alogiczność konstrukcji polega na równoczesności, a nie przyczynowości (co jest podstawą myślenia dyskursywnego, logicznego) i oddaje sposób myślenia (symultaniczny, równoczesny, plamowy). Tak przecież wygląda nasze mówienie potoczne – czasami równoczesne, niezrozumiałe – obrazowe, ikoniczne.

Autor wędruje po polu tematycznym, nie trzymając się linii tematycznej (linia jest jakby następną fazą obróbki myślanego

tematu – jego ukształtowaniem przyczynowym, jego ulogicznieniem). Autor nie wchodzi w fazę obróbki myśli (tekstu) i przystosowania do linii tematycznej.

Analizowany tekst jest ważnym dowodem **przemian w sposobie myślenia** możliwych do zaobserwowania już dzisiaj. Jest przecież wynikiem „przemyślanej” obróbki, jest ważnym wypracowaniem na ważnym etapie edukacji szkolnej, dlatego z dużym prawdopodobieństwem przyjąć można, że prezentuje jedyny dostępny autorowi poziom konceptualizacji.

Byłoby uproszczeniem sądzić, że łatwo ustalić przyczynę takiego stanu rzeczy, można jednak widzieć ją zarówno w kulturowej dominacji oralności, jak i dominacji audiowizualności, których sposoby konceptualizacji rzeczywistości nakładają na tradycyjne reguły piśmiennej tekstowości nowe zasady, dopełniają ją o nowe reguły.

Kultura „migawkowa” jest w stanie zniszczyć spójną wizję świata – pisał kiedyś Erich Fromm; dzisiejsza rewolucja techniczna – dostarczanie informacji w sposób zdecentralizowany i integrujący zarazem – prowokuje przejście od specjalistycznej „jednej rzeczy na raz” bądź też linearnej, logicznej sekwencji kilku rzeczy, do „wszystkich naraz”, wielu rzeczy jednoczesnych.

Jest to jedynie dająca się zauważyć wyraźnie tendencja, a nie cecha wszystkich powstających dziś tekstów pisanych przez młodzież. Wiele wskazuje jednak na to, że może być ona utrwalona, zwłaszcza gdy poza ekspansją mówioności i ikoniczności uwzględnimy wpływ komunikacji w Sieci.

Pismo jest dominującym środkiem komunikacji w Internecie. To jest ta przestrzeń komunikacyjna, w której dzisiejszy młody człowiek najczęściej używa pisma. To, jaki stosunek do pisma kształtuje ten przekaznik, ma pewnie najważniejsze znaczenie. W Sieci nie mamy do czynienia z konwersacją *face-to-face*, to oczywiste, ale z różnorodnymi formami jej przypominania i symulowania.

Pismo to przeniesienie komunikacji ze słuchu na wzrok. Ale pismo alfabetyczne powstało jako przezroczyste, konwencjonalne oddanie dźwięków mowy. Współczesna tendencja do mówioności przebiega także przez medium wizualności, mianowicie wprowadza nieprzezroczystość znaku; semantyzuje znak pisma; wymusza współdziałanie, wymusza uczestnictwo. Podobnie – co się łączy z mówionością – angażuje emocje. Na poziomie pisma takim procesem emocjonalizacji odbioru jest gra językowa, jest wszelka zabawa graficzną stroną komunikacji: dekompozycja wyrazów, dekonstrukcja graficzna lub nowe wykorzystanie myślnika, jak w przykładach wyjętych z tekstów naukowych: *w aspekcie semantyczno-składniowo-pragmatycznym, ogląd językowo-socjologiczno-kulturowy lub pojęcie tekstu aktywizuje całą rodzinę etymologiczno-słownikowych znaczeń w ich zakresach biologiczno-medyczno-tekstowo-drukarско-filologicznych*).

Pismo nadto traci swą samodzielność; intensywnie wspierane przez nową znakowość, która jest jakby imitacją sytuacyjności, związku z „tu i teraz”, przede wszystkim zaś imitacją subkodów mówioności. I znów mamy do czynienia ze spotkaniem dwu tendencji: do ikonizacji (na ekranie komputera funkcjonuje obraz słowa) i do łatwo wyobrażalnej bezpośredniości (w czasie choć nie w przestrzeni – „teleobecności”) przypominającej komunikację mówioną. Symulowaniu bezpośredniości kontaktów internetowych służą zestawy emotikonów, które zresztą wewnątrz ewoluują – od prymitywnych kombinacji znaków interpunkcyjnych, martwych i odwołujących się tylko do zmysłu wzroku, po ruchome, naśladujące mimikę, aktywne, „żyjące”.

Wiele już napisano o tych elementach wizualnych wspomagających komunikację, służących interpretacji emocjonalnej tekstu, o tzw. uśmieszkach, buźkach, emotikonach. Te jak dotąd nie wychodzą powszechnie poza obszar komunikacji elektronicznej. Pojawiły się natomiast

nowe znaki interpunkcyjne: @, podkreślnik, ukośnik, *, które znajdują powoli, sporadycznie także zastosowanie „poelektroniczne”, przyjmowane przez pismo ręczne. Wizualnej, nietransparentnej wartości nabrały np. wielkie litery, stając się jednym z poważniejszych ortograficznych problemów współczesności. W komunikacji internetowej nazywane są *krzykiem* i jako niosące duży ładunek emocjonalny nie powinny być według netykiety nadużywane. Wszyscy chętnie i łatwo stosujemy w funkcji ważnego interpretanta tekstu podkreślenia, rozstrzelenia, wytłuszczenia druku, co jest oczywiście wykorzystaniem wizualności kodu, nie narusza jednak jego integralności.

Łatwo rozbiciu podlega tekst w różnych internetowych gatunkach interaktywnych (synchronicznych) – np. wobec nadrzędnego celu podtrzymania rozmowy na „gadu-gadu”i zapewnienia jej ciągłości łatwo dezintegracji podlega tekst: posyłane nie są całe repliki, ale ich przypadkowe fragmenty, niekoniecznie całości składniowe czy frazeologiczne: tekst może się zupełnie rozsypać (zwłaszcza wtedy, gdy prowadzi się równolegle kilka rozmów, a jest to najczęstsza praktyka).

Pismo to ciągłość, linearność – współczesne zabiegi na grafii także i to przełamują, przywołując sytuacyjność w rozumieniu. Czynniki interpretacji ma charakter pochodzący z „mówioności”, bo kontekstualizuje semantykę, odwołuje się do indywidualnych możliwości odczytania, do indywidualnej kompetencji komunikacyjnej, interakcyjnej.

Obraz perspektyw nowej piśmiennosci zależy w znacznym stopniu od stosunku użytkowników języka do dokonujących się zmian. O kształcie komunikacji decydują przecież komunikujący się.

W artykule *Polszczyźnie potrzebna jest modernizacja* Jerzego Sławomira Maca z tygodnika *Wprost* znajdziemy i taką opinię: „A przecież rozumienie tekstu napisanego bez tych znaczków [ogonków, kropek, kresek – A.S.] nie

przysparza żadnych trudności. Każdy wie, że „tesc” to „teść”, „ziec” to „zięć”, a „swiekra” to „świekra”, by poprzestać na terminologii rodzinnej. Zaznaczanie znaków diakrytycznych ma sens jedynie w fazie nauki języka polskiego. (...) Czy nie pojęlibyśmy inwokacji do „Pana Tadeusza”, gdyby brzmiała tak: Litwo, ojczyzno moja, ty jesteś jak zdrowie, ile cie trzeba cenic, ten tylko się dowie, kto cie stracił”?

Terror [! A.S.] znaków diakrytycznych utrudnia polszczyźnie kontakt z innymi językami, a często bywa źródłem nieporozumień. (...) Przy coraz powszechniejszym korzystaniu z Internetu traci też sens używanie wielkich liter – na początku zdań i przy nazwach własnych. Tym bardziej, że zwykły śmiertelnik nie jest w stanie pojąć, dlaczego dyktatorzy z Komitetu Językoznawstwa PAN zadekretowali w 1995 r., że dotychczasowy „Park Ludowy” to teraz „park Ludowy”, „Rondo Jagiellonów” to „rondo Jagiellonów”, a „Szkoła Podstawowa Nr 6” to nadal „Szkoła Podstawowa”, ale „nr 6”. Człowiek doby Internetu, który wiele razy dziennie wysyła korespondencję na adresy typu „jan,kowalski” lub „rzecznik prasowy.warszawa” i dostaje ją jako „m.nowak”, doznaje schizofrenii, gdy chwyta za długopis, by poprawnie zaadresować kopertę z zeznaniem podatkowym do Urzędu Skarbowego Warszawa Bielany przy ulicy Skalbimierskiej. Stosowanie dużych liter jest sztuką dla sztuki, tym bardziej, że pocztowym czytnikom też jest łatwiej rozróżniać małe litery.”(*Wprost* z 10 czerwca 1999, s. 76).

Inny dziennikarz pisze: „Ciekawe też, że w sieci nie odczuwamy braku polskich znaków diakrytycznych. Dostawałem wiele e-maili z kraju, nie mówiąc już o „Donosach”, które przez dziesięć lat towarzyszyły mi przy porannej kawie. Nigdy się nie zdarzyło, żeby brak kreski w „ł”, apostrofu nad „ń” czy ogonka przy „ę” spowodował błędną interpretację, której nie korygowałby kontekst” (Marek Hołyński).

Jedynie głosy językoznawców i nauczycieli brzmią w innym tonie:

Można sądzić, że wyrażane tu poglądy są w miarę reprezentatywne dla współczesnych użytkowników języka: nastawienie na łatwość komunikacji, niedostrzeganie w języku wartości godnej pielęgnowania i troski, raczej traktowanie go jak narzędzia wymagającego ciągłej modernizacji i usprawniania. Taka świadomość nie rokuje odwracalności zmian, które obserwujemy.

Mówioność i pisanosć to dwie możliwe, substancjalnie różne przestrzenie porozumiewania się. Różna substancjalność oznacza inną jakościowo materię językową, odmienny sposób korzystania z systemu językowego. Jednostką tekstową pisanosći jest zdanie, jednostką mówioności dialogowa wymiana. Cechą komunikacji mówionej jest współobecność nadawcy i odbiorcy, pismo oddala ich od siebie, mówienie odbywa się zawsze w jakiejś sytuacji i ona determinuje je w wielu przejawach, pismo jest wolne od sytuacyjnych uwarunkowań. Tymczasem pisane teksty zwłaszcza ludzi młodych, bardziej wtopionych w nową medialną przestrzeń komunikacji pokazują, że wymienione opozycje znane i oczywiste tracą swą trwałość i oczywistość.

Gdyby pokusić się o uogólnienie dotyczące sytuacji odmiany pisanej w omawianych kontekstach zmian, to może najprościej oddać ją za pomocą metafory. Wówczas o komunikacji pisanej metaforycznie ujmowanej w kategoriach LISTU – piszę do ciebie oddalonego w czasie, w przestrzeni, bo mam ci coś do zakomunikowania; wszystko ze słów mych (ich znaczeń, presupozycji, konotacji) wyczytasz należałoby / należy mówić w kategoriach metafory POTOCZNEJ ROZMOWY – jesteś (mentalnie) tu i teraz, w tej samej przestrzeni, mówię tylko tyle, ile trzeba, byś wywołał z pamięci obraz zdarzeń, poczuł i odtworzył moje emocje, usłyszał głos, zobaczył, a twoje doświadczenie komunikacyjne i pamięć rozmaitych zdarzeń pozwoli ci połączyć

fragmentaryczne moje wypowiedzi w warunkującą się całość, wskazać zależności między nimi.

W tym rozumieniu piśmienność podlega przeobrażeniom na poziomie struktury tekstu — sensotwórcze i tekstotwórcze znaczenie mają odwołania synestezyjne; podlega też przeobrażeniom na poziomie tworzywa — pisma, które znajduje się pod wpływem ogólniejszej tendencji do ikonizacji przestrzeni komunikacyjnej, tracąc transparentność znaku i stając się często sposobem synestezyjnych przywołań.

Wobec ekspansywnej mówionej potoczności utrwaląc się pewnie będzie daleki od piśmienności synestezyjny opis rzeczywistości, rozszerzać zasięg komunikacji w kodzie ograniczonym, sytuacyjnym, na „demontaż” piśmiennego stylu myślenia na pewno nadal będą wpływ nowe technologie komunikacyjne.

Ale jak pisze Kazimierz Krzysztofek: „Okazywało się (...), że w historii mediów nie ma „kanibalizmu”: nowe medium nie „pożera” starego, stare szuka sobie niszy, dzięki której udaje mu się przetrwać w niezłej kondycji, czego dowodzi przykład prasy, mającej zostać skazaną na zagładę.” (Krzysztofek 1999: 10).

BIBLIOGRAFIA

1. ARENDT H., 2002: *Myślenie*, Warszawa.
2. BIAŁECKI I., 1996: Alfabetyzm funkcjonalny, *Res Publica* 6, s. 68–76.
3. GAJDA S., 1999: *Dyskurs naukowy – tradycja i zmiana*, Opole.
4. HALL E. T., 2001: *Poza kulturą*, Warszawa.
5. McLUHAN M., 2001: *Wybór tekstów*, pod red. E. McLuhana, F. Zingrone. Przekład E. Różalska, J. M. Stokłosa, Poznań.
6. MŁODKOWSKI J., 1998: *Aktywność wizualna człowieka*, Warszawa-Łódź.
7. PAULO J.A., 1999: *Analfabetyzm matematyczny i jego skutki*, Gdańsk.
8. WILKOŃ A., 2002: *Spójność i struktura tekstu. Wstęp do lingwistyki tekstu*, Kraków.
9. ZWOLIŃSKI A., ks., 2003: *Słowo w relacjach społecznych*, Kraków.